

Skąd się wzięły hałdy śniegu na deptaku? (2)

Mieszkańcy gostyńskiego deptaka są zbulwersowani i czują się urażeni wypowiedzią Mariusza Koniecznego, naczelnika Wydziału Mienia Gminy i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Gostyniu, na temat ogromnych hałd śniegu zalegających do niedawna na ul. 1 Maja (Ngg 7/10). Z wypowiedzi urzędnika wynika, iż znaczna część śniegu, która znalazła się na deptaku, wcale na niego nie spadła, lecz została wniesiona lub wwieziona z prywatnych posesji, bądź też zrzucona z dachów budynków i tam pozostawiona.

Do naszej redakcji zgłosiła się Maria Kulińska-Pentoś, właścicielka jednej z kamienic mieszczących się na deptaku, która – wypowiadając się, jak twierdzi, w imieniu wszystkich mieszkańców ul. 1 Maja – oświadczyła, iż wypowiedź M. Koniecznego była bardzo krzywdząca i nieprawdziwa.

— Bardzo dotknęła nas wypowiedź pana Mariusza Koniecznego, który mija się z prawdą. Nie możemy się z nią zgodzić. Po pierwszych styczniowych opadach, śnieg rzeczywiście został usunięty z deptaka. Potem nadal intensywnie padało, ale sprzęt spychał tylko śnieg na prawą stronę, idąc od strony rynku. Stąd zaczęły powstawać tam hałdy śniegu, które urosły do bardzo dużych rozmiarów. Rzeczywiście 15 stycznia, tak jak zapowiedział pan Konieczny, wynajęta firma usuwała w nocy zamrożone zwały śniegu. Ale to trzeba było zrobić znacznie wcześniej. Tylko dzięki nam, właścicielom nieruchomości, oraz osobom prowadzącym sklepy na deptaku, można było nim przejść. Staraliśmy się, żeby chociaż jedna strona była oczyszczona ze śniegu. Wysypaliśmy ogromne ilości soli, by roztopić śnieg, bo nie było innego wyjścia. Włożyliśmy w to mnóstwo



pracy. A odplacono nam niestuszny oskarżeniem – komentuje wzburzona M. Kulińska-Pentoś. – Jest całkowitą nieprawdą, że wywoziliśmy z naszych posesji śnieg. To jest pomówienie, które na dobrą sprawę kwalifikowałoby się do sądu jako sprawa z oskarżenia prywatnego, czego jednak robić nie będziemy. W jaki sposób mielibyśmy niby wnieść śnieg na deptak? W torbach? Na taczkach? To absurd! Wszyscy walczyli ze śniegiem, odgarniali go, sypali solą, żeby przechodnie mogli w miarę swobodnie przejść przez tę centralną ulicę w mieście. Nikt nie pozwoliłby na to, żeby ktoś śnieg na deptak wwoził. Wystarczyło przejść na nasze posesje i zobaczyć, jakie mamy hałdy śniegu. Z tego co mówi przedstawiciel

gostyńskiego magistratu wynika, że śnieg padał wszędzie, tylko nie na deptaku. Nie tylko my, właściciele nieruchomości, ale również klienci sklepów, dostawcy, byli wprost oburzeni faktem, iż gmina przez tak długi czas nic nie robiła ze zwałami zalegającego śniegu na deptaku, który jest przecież wizytówką Gostynia.

AGNIESZKA JAKUBOWSKA

Fot. Jakub Nowak

SPÓŁCZEŃSTWO

Nowy naczelnik „skarbowki”: Powrót do korzeni

36-letni Konrad Karafa z Nowego Tomyśla jest nowym naczelnikiem gostyńskiej „skarbowki”. Wygrał konkurs ogłoszony pod koniec ubiegłego roku przez Ministra Finansów. Został powołany na to stanowisko w piątek 19 lutego.

K. Karafa pochodzi z Gostynia. Bywał w naszym mieście średnio co dwa tygodnie, ponieważ tu właśnie mieszkają jego rodzice. Tu w 1992 roku ukończył gostyński „ogólniak”, a następnie studia prawnicze na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie poznał swoją przyszłą żonę. Pierwszą pracę podjął w Urzędzie Kontroli Skarbowej w Poznaniu. Następnie był pracownikiem kontroli w poznańskim Pierwszym Wielkopolskim Urzędzie Skarbowym, a przez ostatnie lata pracował na stanowisku kierownika referatu kontroli podatkowej w Urzędzie Skarbowym w Nowym Tomyślu.

— W ubiegłym 2009 roku Minister Finansów ogłosił konkursy na naczelników kilkunastu urzędów skarbowych w Wielkopolsce. Złożyłem dwa wnioski, do Wolsztyna oraz do Gostynia. Minister powołał mnie na naczelnika w Urzędzie Skarbowym w Gostyniu. Kandydatów na to stanowisko było kilku, ale do egzaminu ustnego przeszedłem tylko ja. Zdecydowałem się kandydować, ponieważ traktuję to jako kontynuację swojej indywidualnej ścieżki kariery – przyznaje K. Karafa.

Do tej pory funkcję naczelnika gostyńskiego Urzędu Skarbowego piastował Arkadiusz Maćkowiak. On również startował w ministerialnym konkursie, ale wynik okazał się dla niego niekorzystny. A. Maćkowiak będzie jednak nadal pracował w miejscowej „skarbowce”.

— Rozmawiałem z panem Arkadiuszem Maćkowiakiem i doszliśmy

do wstępnego porozumienia. Jego doświadczenie będzie z pewnością wykorzystane w pracy w tutejszym urzędzie – mówi K. Karafa.

Nowy szef „skarbowki” aklimatyzuje się z nowym miejscem pracy. Spotyka się z podwładnymi, kierownikom poszczególnych komórek przekazuje uwagi i sugestie dotyczące funkcjonowania placówki. Nie zamierza jednak wprowadzać rewolucyjnych zmian w najbliższym czasie.

— Ministerstwo Finansów przygotowuje zmiany strukturalne w urzędach skarbowych i nie byłoby wskazane dokonywanie teraz głębszych reform. Dostosowanie do planowanych zmian będzie głównym zadaniem, jeśli chodzi o organizację pracy. Będziemy oczywiście realizować bieżące zadania, które nakłada na nas Minister Finansów – dodaje K. Karafa. – Od pracowników będę wymagał przede wszystkim wysokiego merytorycznego poziomu wykonywanej pracy, samodyscypliny i zaangażowania.

Formą odreagowania codziennego stresu wynikającego z wykonywanych obowiązków służbowych jest dla K. Karafy czynne uprawianie sportu oraz muzyka. Uwielbia on słuchać bluesa i jazzu. Często jeździ rowerem po okolicznych miejscowościach, a raz w tygodniu uczęszcza na treningi siatkówki.

AGNIESZKA JAKUBOWSKA